

Wychodzi we wtorek, w czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Kosmopolitości, plama ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dostawami Rozmaitościami na kwartał, dla odbiera jących w samym Lwowie 4 ar. 48 kr., na pocztę lwowskim 4 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 ar. 26 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 tje lu. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile za swyczajny druk obrachowane mlejsza są. Bedakeyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 78.

5. lipca 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dary dla włościan galicyjskich przez powódź zniszczonych.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Protestacyje przeciw bilowi dla kolegijum w Maynooth.

Francyja: Budżet marynarki. — Duvergier de Hauranne o stosunkach Francyi z Angliją.

Królestwo Polskie: Wystawa płodów przemysłu i dzieł sztuk pięknych w Warszawie. —

Literatura polska w Petersburgu.

Turcyja: Wielki Książę rossyjski Konstanty w Konstantynopolu.

Nowiny.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa. — Z Nowego Sącza.

Dodatek nadzwyczajny: Spis dzieł polskich księgarni Kajtana Jabłońskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Towarzystwo pań i panów z grona szlachty tego kraju, toż samo, którego spółnemu a ludzkości pełnemu działaniu w przedstawieniu *teatralnym* dnia 22. czerwca r. b. cierpiący przez powódź włościanie galicyjscy, winni są tak hojne wsparcie, które otrzymali, połączywszy się ku temu celowi dobroczynności, z drugimi sztukę i ludzkość miłującymi, powtórzyło dnia 1. lipca r. b. to samo przedstawienie, przydawszy do niego inną jeszcze sztukę.

Liczne zgromadzenie publiczności, które pomimo ceny podwyższone ściągnęło na te przedstawienie, odpowiadało temu udziałowi i tej gorliwości w dobrze-czynieniu, któremi się mieszkańcy tej stolicy przy każdej sposobności czynnie odznaczać zwykli.

Po odtrąceniu wydatków uzyskano 1100 zr. m. k. czystego dochodu, o czém c. k. Prezydium krajowe donosi publicznie, z wynurzeniem najwyższej wdzięczności tym wszystkim, którzy w tém ludzkością podnieconém przedsiębiorstwie udział mieli.

Ofiarowane nadpłaty wymienione są w załączonym wykazie.

Z Prezydium c. k. Rządu krajowego.

W Lwowie dnia 4. lipca 1845.

W y k a z :

	zr. kr.
Hrabina Moszyńska	30 —
Hrabia Golejewski Antoni	13 —
Hrabina Kłoboga, razem za łożę	26 —
Hrabia Skarbek Jan	2 —
Darowski Mieczysław	1 —
Barącz	1 —
Petrowicz	1 —
Cbojecki	— 20

Dyrekcya tutejszego towarzystwa do utrzymania *chrześcijańskich zakładów ochrony małych dzieci*, chcąc tak tym zakładom, jako też włościanom okolic powodzią dotkniętym znaczną przysporzyć pomoc, urządziła *grę fantową*, a w celu skutecznienia tej *reunion* w ogrodzie po-jezuickim, przy którejto sposobności zebrała czystego dochodu . . . 4598 zr. 36 kr. mon. kon. Z tej sumy przeznaczyła ze względu na nagłą pomoc, jakiej dotknięci powodzią potrzebują, większą część dochodu w ilości 3098 zr. 36 kr. dla tych nieszczęśliwych, a dla zakładów ochrony małych dzieci 1500 zr. — kr.

Prezydium c. k. Rządu krajowego dopełnia przyjemnej powinności, uznając za największą wdzięcznością gorliwość wymienionej Dyrekcji dla dobra ludzkości, z jaką to dobroczynne przedsiębiorstwo popierała, równie jak i szlachetną bezinteresowność tak wielu osób, które na tę loteryję licznych i kosztownych fantów dostarczyły, nakoniec udział, jaki to przedsiębiorstwu znalazło u nieprzebranej w dobroczynieniu publiczności lwowskiej, jako też na prowincyi; albowiem tylko ze spółnego wszystkich w ten sposób przyczynienia się, mógł tak znaczny wyniknąć dochód.

W Lwowie dnia 3. lipca 1845.

Dnia 29. czerwca odbyła się zapowiedziana tak zwana *Reunia* w ogrodzie po-jezuickim i gra we fanty na korzyść włościan galicyjskich przez powódź unieszczęśliwionych, oraz szkół ochrony małych dzieci chrześcijan we Lwowie.

Pogoda była z początku bardzo przyjazna, i ogród był więcej, jak do szóstej godziny wieczorem od wielkiego tłumu ludzi pełny, i jeszczeby ich więcej przybywało, gdyby nie nagła i mocna ulewa około godziny 7mej, była temu przeszkodziła.

Z témwszystkiem podług danego przyrzeczenia przystąpiono do rozdawania fantów, a spisy podane Gazetą wykazują bilety, na które przypadły fanty także opisane.

Rezultat jest następujący:	zr.	kr.
Za sprzedanych 12,127 biletów fantowych po 20 kr.	4042	20
Z nadpłaty od Jego Królewic. Mości	166	40
Z nadpłaty od osób prywatnych . . .	113	25
Za wstęp do bazaru po dzień 28. czer.	169	48
„ „ „ ogrodu pojezuick. na Reun.	736	5
Ze sprzedanych 12 mazurów	5	40
„ „ 25 par trzewików *)	8	2
razem		5242 —

Z tego wydatek :

Na różne sprawunki, koszta druku, wystawy fantów, przyozdobienie i oświetlenie ogrodu i t. d.	643	24
czysty zatem przychód uczynił . . .	4598	36
którego półowa podług pierwotnego przeznaczenia przypaść miała szkołom ochrony małych dzieci chrześcijan. — Wszelako ogrom nieszczęścia przez powódź zrządzonego i przyciskająca konieczność wspierania skutecznie tą kłęską unieszczęśliwionych, spowodowały przeznaczyć dla tych nieszczęśliwych większą połowę, to jest	3098	36
i tylko resztę tego przychodu, to jest 1500 — udzielić lwowskim szkołom ochrony małych dzieci chrześcijańskich w tej nadziei, że wspieranie ludzkość mitujących, udzielane dotychczas tym ludzkości zakładom i na przyszłość ich nie ominie.		

Tylko temu najszlachetniejszemu spółubieganiu się — temu spółdziałaniu i temu czynić dobrze skłonnemu duchowi zacnych mieszkańców Lwowa i tego kraju, przypisać można ten pomyślny skutek przedsięwzięcia, za co w imieniu unieszczęśliwionych i szkół ochrony ma-

łych dzieci chrześcijańskich we Lwowie, najszczęrsza składa się podzięka.

W Lwowie dnia 4. lipca 1845.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 21. czerwca. Opozycja, jakiej rząd z powodu ostatnich rozporządzeń w celu pojednania irlandzkich katolików, doznaje ze strony większej części swego własnego stronnictwa, jest jeszcze bardzo daleka od tego, aby zwolniła w swęj gwałtowności i odstąpiła od wyłączonej swęj zasady. Ostry system episkopalizmu, trwałość związku protestanckiego kościoła z państwem protestanckim, który wszelkie inne względy przewyższa, zostaje w niebezpieczeństwie, owoż jest bardzo do prawdy podobną rzeczą, że jeszcze długo potrwa wzburzenie przeciw bilowi dla Maynooth i uniwersytetom irlandzkim, i że protestacje przeciw domniemanemu odpadnięciu ministrów ponawiać się nie przestaną. Nowy powód do poznania przyczyn pomienionego wzburzenia nastęrcza protestacja, którą ośmiu parów przeciw *votum* izby wyższej z dnia 16go względem trzeciego odczytania bilu dla Maynooth do protokołu podało. Sato lordowie Winchelsea, Cadogan, Wilton, Clancarty, i biskupi z Loudynu, Chester, Llandaff i Cashel; zastrzeżenie każdego z nich pojedynczo opięwa jak następuje: Ja nie zgadzam się dla tego, bo jestem tego zdania, że to sprzeciwia się pięrwszym zasadom reformacyi mieć staranie o instytut wychowania dla indywiduów, które będą nauczane opięrać się reformacyi albo ją pokonywać, indywiduów mówię, których urzędem i powinnością będzie tę zgubną naukę, w odstępujący sposób od prawdziwej chrześcijańskiej wiary rozkrzewiać i nazawsze zachować, naukę, którą całe prawodawcze ciało Anglii w pojedynczych częściach za zabobonną i bałwochwalczą uznało; 2) dla tego, bo nawet najnieograniczeńsza tolerancyja religijnych obłędów nie wymaga tego, aby o utrzymanie i wzrost tychże obłędów miano staranie, lecz owszém surowa powinność nakazuje, wszelkiemi, jakie tylko byę mogą sprawiedliwemi i spokojnemi środkami wzmaganie się pomienionych obłędów zapobiegać, i od trzymania się ich odwozdić; 3) dla tego, ponieważ to rozporządzenie dąży do obudzenia w publicznej opinii tej wiary, że religijne prawdy są dla państwa objętne, zkąd ten skutek wyniknąć może, iż porządkowa zasada następstwa tronu, na której prawo terazniejszej dynasty spoczywa, *

*) Białosiewicz majster szewski i obywatel lwowski ofiarował 200 par trzewików tym końcem, aby pieniądz zebrany ze sprzedaży tychże, użyty był na ten cel dobroczynny.

która całkowitą i najważniejszą część angielskiej konstytucji stanowi, obaloną być może. Gazeta *Times*, która jak wiadomo względem tych kwestyj zupełnie z gabinetem się poróżniła, zamieniła się teraz w gorliwy organ pomienionych zasad i zawiera prawie codziennie ostre artykuły przeciw Sir Robertowi Peel i Sir Jamesowi Graham. Również i na księcia Wellingtona powstaje niezmiernie ta gazeta i sprzeciwiając się swym dawniejszym artykułom, w których uwielbiała dyplomatyczną mądrość starego księcia, nadmienia o posiedzeniu izby wyższej z dnia 16 i przytacza w szyderski sposób, że można być dobrym naczelnym wodzem, ale przytém bardzo średnim dyplomatą. Że gazeta *Times* przez taką niekonsekwencyjną i bezzasadną starą się tylko pochlebiać objawiającym się przesądom ludu i uskarbić sobie u niego popularność, to nie potrzebuje dalszego wywodu.

Francya.

Pan Duvergier de Hauranne umieścił w piśmie *Revue des deux Mondes* dobrze napisany i umiarkowany artykuł o teraźniejszych stosunkach Francji do Anglii i o przywróceniu związku między obiema. »Od lat pięciu,« mówi toż pismo, »podlegają stosunki Francji i Anglii zawadzie dwóch przeciwnych agitacji, to jest narodowej i ministeryjalnej. Na jednej stronie pojawiają się przykre wspomnienia, żywa nieprzyjaźń, staranie się o zadośćuczynienie albo wynagrodzenie; na drugiej stronie zaś ta jedna myśl, by przez concessyje od Anglii uzyskać zapomnienie tych nieszczęść, jakicieżmy od tego kraju doznali. Na jednej stronie przeto okazuje się niespokojna i zawistna dotkliwość, a na drugiej niewzruszone zaufanie i zupełne poświęcenie się. Nie dziw, że dwie tak przeciwne skłonności nie tylko między Francją i jej rządem, ale nawet między oboma krajami, które pojednać chcemy, wywołały codzienną, trwałą nieprzyjaźń, która nierazomalże w czyn nie przeszła. Gabinety oświadczały sobie nawzajem komplementa z trybuny, władcy odwiedzali się, zbliżali do siebie okazywali sobie wszelkie, jakie tylko być mogą, oznaki wzajemnej przyjaźni; ale oba narody poglądały na siebie przez ten czas z niedowierzaniem i postępowały sobie jeden z drugim jako nieprzyjaciele. Pan Duvergier de Hauranne okazawszy w dalszym toku tego artykułu, że ten stosunek cośkolwiek się poprawił, roztrząsa dalsze stosunki obu krajów na przyszłość. »Są dwa ostateczne zdania,« mówi on, »z których każde znalazło i znaj-

duje gorliwych obrońców. Według pierwszego jest Anglija naturalnym, ciągłym nieprzyjacielem Francji, według drugiego jest Anglija dla Francji, jak to się okazało w roku 1830, jedynym, jaki tylko być może, sprzymierzeńcem, bez któregoby Francja swęj godności w świecie utrzymać nie mogła. Prawda spoczywa we środku. W izbie parów jest dyplomatyk, książe Broglie, którego sympatyje ku Anglii dobrze są znane, i który ministeryjum wspiera. Ten człowiek podczas dyskusji nad adresem, mówił, że Francja zajmuje się swemi interesami w całej Europie jedynie na swój własny rachunek, że żyje w spokoju z całym światem, ale według jego zdania nie może się ona bez sprzymierzeńca ostać. Opozycja w obu izbach nie mówi nic innego; nie czyni ona ministeryjum wyrzutu o przymierze, lecz gani je tylko dla tego, że w swych stosunkach do Anglii ani niepodległości ani powściągliwości nie okazała. Dla tego potrzeba, dla znalezienia prawdy, uwolnić się od wszelkiej wyłącznej idei, i wejrzeć w wypadki; wtedy przyjdziemy do tego wniosku, że w teraźniejszym stanie świata i dopokąd nie zajdzie jakie wstrząśnienie, z wielką pracą przyjdzie Anglii i Francji żyć w porozumieniu, a jeszcze trudniej będzie w sobie wmówić że w porozumieniu zostają. Powód ten jest bardzo prosty. W czasach pokoju, a zwłaszcza w teraźniejszych, w których dobry byt jest prawie jedynym usiłowaniem życia, kwestyje, które wszystkie inne w głąb usuwają, mają interes materyjalny. Są to kwestyje przemysłowe i handlowe. Względem tychże zachodzi między Angliją a Francją, nie powiem niezgoda, ale jawne przeciwdziałanie. Dwa mocarstwa kontynentalne mogą istnieć jedno obok drugiego bez starcia się, choćby jedno naprzeciw drugiemu nieprzyjaźnią tchnęło. Atoli morze należy do wszystkich, i codziennie spotykają się na niem bandery i narody. W takich okolicznościach oziębłość, powściągliwość i niedowierzanie nie mogą się długo ostać w pokoju, podczas gdy serdeczność, poświęcenie się i szczery związek są prawie również niepodobieństwem. Ja powtarzam przeto, że, jeźliby w Europie i w świecie miał trwać ciągle *status quo* tedy Francja i Anglija nie wielką mają nadzieję do utrwalenia swego związku. Ależ Europa i świat nie są i nie mogą przyjsć do ostatecznego stanu, owoż *status quo* dozna koniecznie jakiejś zmiany. Gdzie, kiedy i w jaki sposób to nastąpi, jest problemem, który od dawna już gabinety zatrudnia. Artykuł ten rozwodzi się w zbyt niepewnych ekspektoracy-

jach o przyszłym stanowisku mocarstw europejskich, abyśmy go dalej tu przytaczać mieli.

Z Paryża dnia 22go czerwca. Izba deputowanych na posiedzeniu w sobotę nie uporała się z budżetem marynarki. Marynarka jest widocznie ulubionym dziećciem izby, ona poświęciła jej teraz daleko więcej czasu niż departamentowi spraw zagranicznych, a ton nadaje opozycja. Z początku wszczął się żywy spór między komisją a ministeryjum, które kapitanów korwet w stopniu podpułkowników chciało powstawić na równi ze zbrojną siłą lądową, i zamyślało w tym stosunku podwyższyć ich płacę, lecz wniosek ten nie utrzymał się. Późem p. Lacrosse zaproponował, jeżeli nie parlamentowe, to przynajmniej administracyjne rozstrząsanie w następujący sposób: „Na początku sejmiku 1846 należy przedłożyć izbom obszérne sprawozdanie o stanie marynarki i ludziach okrętowych, następnie o statkach floty, zasobach żywności, zapasach wojennych, zbrojeniach i budowlach okrętowych.“ Od lat pięciu, rzekł on, obrócono 500 milionów na departament marynarki, a jednak, prócz pomnożenia ludzi, nie osiągnięto istotnego, trwałego skutku. Minister marynarki baron Mackau zastrzegł się przeciw parlamentowemu rozpoznawaniu, gdyżby to było znakiem niedowierzania, lecz przystał na administracyjne rozpoznanie. Pan Billaut zażądał, aby to rozpoznanie obejmowało także obronę wybrzeży i kwestyję zaczepki wybrzeży sąsiednich, to jest wybrzeży po drugiej stronie kanału. Przeciw takowemu rozciągnięciu rozpoznania protestował minister. Pan d'Haussonville wspierał wniosek pana Lacrosse, opowiadał on, że był przeszłego roku na morzach Lewanty i że tam na własne oczy widział te zasmucające fakta. Podówczas nie miała francuzka flota dodanych jej parostatków — na stacy w Pireju nie miała jak tylko ladajaki parostatek, drugi niemniej lichy w Konstantynopolu na posługi poselstwa, a to w obecności obcych mocarstw, których statki on odwiedzał i w każdym względzie doskonalszemi znalazł. Prawda że podówczas toczył się spór z państwem marokańskim a Francya posłała tam była najlepsze swe okręty. Wszystko to jest prawda, ale należało także mieć godną Francyi morską siłę w Lewancie, gdzie tak wiele żywiołów do starcia się nadarzyć mogło. Teraz powinno 26 statków popłynąć do afrykańskiego zachodniego wybrzeża, a wszystkie powinny być nienaganne. Już sama narodowa własna miłość cierpiałaby na ten, gdyby Francya na wzór Anglii do tego

szlachetnego i narodowego dzieła przyczynić się nie mogła. Lecz należy się obawiać, aby w alternatywę nie wpadła, to jest, aby nie posłała takich okrętów, które do dobrej służby nie są przydatne, albo też takie, któreby inne w służbie będące zdeorganizowały. Rozpoznanie zadczydowano bez sprzeciwiania się.

Dziennik *France Algerienne* z dnia 15. czerwca zawiera następujące wiadomości: „Marszałek, jeneralny Gubernator i książę Montpensier przybyli dnia 12go b. m. do Algieru. Marszałek zdawał się jeszcze cierpieć na febrę, której się nabawił w ostatnich ośmiu dniach, gdy dowodził uciążliwą wyprawą. Teraz już zupełnie przyszedł do zdrowia. — Po dług ostatnich wiadomości z południa, Abd-el-Kader, bądź z powodu oporu, jaki mu stawily plemiona algierskiej puszczy Sahara, bądź też z powodu wydanych w państwie marokańskim przeciw jego *daira* obwieszczeń, został zmuszony powrócić na zachód. — Nakazane przez marszałka rozbrojenie uskutecznia się wszędzie, gdzie ostatni bunt się pojawił. Jeneralny gubernator przywiózł do Orleansville około 1700 karabinów, pochodzących z podatku, który na plemiona Ouarenseris i lewego brzegu Oued-el-Arszem nałożono. — Jenerałowie Bourjoly i Reveu pozostali ze swými kolumnami w kraju dla wykonania dalszego rozbrojenia.

Królestwo Polskie.

Dnia 27. czerwca została w Warszawie otworzona: *Wystawa płodów przemysłu krajowego i sztuk pięknych.*

W *Tygodniku Petersburskim* czytamy co następuje: „Od dawna dawała się czuć potrzeba księgarni polskiej w stolicy, wielka liczba przebywających tu osób, czytających po polsku, zmuszona była zapisywać sobie książki, w tym języku wychodzące, z oddalonych punktów księgarskich, na czem równie czytelnictwo jak i pismienictwo szkodoowało. Ważny ten niedostatek został nakoniec zapełniony i szczerze winszujemy publiczności świadomej polskiego pisma i sobie, żeśmy się tego doczekali, tém więcej, iż nowy ten zakład urządzony został umiejętnie i w sposób zupełnie zaspokajający. Księgarnia polska jest tylko oddziałem obszérnego zakładu, noszącego tytuł: *Biblioteki klasycznej*; świadomi będąc zasad i osób nim kierujących, możemy zareczyć za wypełnienie wszystkich warunków zdolnych zjednać ufność i zadowolenie publiczności. Księgarnia ta opatrzona jest we wszystko, co w ostatnich latach najgodniejszego uwagi w naszej literatu-

rze ogłoszone zostało w Wilnie, Warszawie, Petersburgu i na innych ogniskach publikacji. Prócz książek jedynie na sprzedaż wystawionych, urządzona jest przy księgarni czytelnia, na którą można się abonować rocznie, półrocznie, kwartalnie i miesięcznie. Zakład ten dopiero wschodzący na tutejszym gruncie, ma stopniowo pomnażać się i rozwijać. Nie wątpimy, że znajdujący się w Petersburgu miłośnicy dobrej polskiej literatury czynnym współczuciem ku pożytecznemu początkowi, zapewnią wzrost i jego powodzenie.

Turcja.

Z Konstantynopola dnia 18. czerwca. Dziś przybył tu na pokładzie wojennego parostatku *Bessarabia* ze Sebastopola Jego cesarzewiczowska Mość wielki książę Konstanty, drugi Syn Jego Mości Cesarza Rossyjskiego.

NOWINY.

Dostojne towarzystwo *miłośników sztuki dramatycznej* chcąc do ostatka ile możności korzystać z dobrych chęci publiczności naszej i zgromadzonych jeszcze gości kontraktowych i zarazem nowy dać dowód jak żadnego nie żałuje poświęcenia, gdy idzie o dobro współbraci, powtórzyło dnia 1. b. m. przedstawienie sceniczne, raz już odegrane, i to na tenże sam cel dobroczynny, lecz przy cenach nie tak już wysokich, aby świetne to widowisko zrobić przystępnym dla mniej zamożnych. Ciż sami aktorowie odegrali powtórnie komedię Dmuszewskiego: „*Barbara Zapolska*”, z równą starannością i świetnością wystawy. Zamiast sztuki francuskiej, wybrano dawną, ale zawsze ulubioną komedię ze śpiewkami, pod nazwą: „*Szkoda wesoła*.” Występujący w niej WJPan Rajetan Barącz (*Anselm*) i WJPani Barączowa (*Dorota*), których piękny talent od dawna nam znany, WPauna Emilija Wadawska (*Emilija*), WJPan Stanisław Skwarczyński (*Erast*), WPan Adolf Haganowski (*Orgon*) i WJPan Wolfarth (*Łukasz służący*), wysmienitą grą swoją nowego dodali powabu tej fraszce dramatycznej, rodzinną swą barwą zawsze nam do smaku przypadającą. Licznie zgromadzona publiczność, prawdziwym zapalem przejęta, poklaskiwała szczerze, mianowicie przy zakończeniu, gdy się rozpoczął *Połonez* i *Krakowiak* ze stosownymi śpiewkami, których tym razem więcej jeszcze słyszeliśmy. I chociaż nie jest w zwyczaju trudzić zacnych amatorów, jednak

ochotne usposobienie przemogło: publiczność prosiła o powtórzenie, a dostojni aktorowie wywiązując się do końca z przyjętego na siebie obowiązku, powtórzyli tańce z największą uprzejmością.

Stolica nasza odznacza się w tym roku coraz większą wystawnością sklepów. Nawet i korzennne handle zaczynają zrzucać swoje dawną powierzchowność. Pierwszy w tej mierze przykład dał pan J. H. Brühl, który handel swój korzenny przeniósł w końcu przeszłego miesiąca na róg rynku do kamienicy Lewakowskiego pod Nrem. 47. Pan Brühl umiał korzystać z miejsca tak dogodnego, i porobiwszy potrzebne zmiany, urządził swój nowy sklep jak najzgodniej. Wszystkie przegródki, szuflady i t. d., są fornirowane drzewem orzechowym na czarno politurowanym, z brązowymi gzymsami i ozdobami, i z czarnymi napisami na szufladach, któreto napisy na tle mosiężnych połączonych tabliczek dobrze się wydają. Napis na szyldzie jest cały z ogromnych liter cynkowych. Zgoła, sklep pana Brühla jest teraz pierwszym co do wytworności pomiędzy handlami korzennymi. Odbyt nie skąpy jaki w nim spostrzegamy, jest także rękojmią dobroci towarów i uznania ze strony publiczności.

W odbytym na dniu 24. czerwca r. b. na Zolijówce ciągnięciu na wyposażenie sieroty w zapisie ś. p. Łukiewicza, los obdarzył kapitalikiem 1500 zr. m. k. dziewiętnastoletnią sierotę Amalię Hutner, córkę niedgdyś feldwebela c. k. wojsk austrijskich.

* * *

W grze fantowej, którą w czerwcu r. b. przedsięwzięto na dochód wieśniaków galicyjskich wylewem Wisły dotkniętych, tudzież lwowskich Zakładów ochrony małych dzieci chrześcijańskich, JPan Frauciszka Piller ofiarowała bezpłatnie wytłoczenie w swojej drukarni ogłoszeń kilkakroć powtarzanych; — tutejszy miejski właściciel kawiarni JPan Wolf odstąpił z najchwałobniejszą ochotą bez wszelkiego wynagrodzenia, na wystawę fantów jednej części swojej kawiarni przez czas czterech tygodni; a JPan Józef Lewicki, piernikarz miejski, i P. Anna Bojak, handlująca owocami w domu Andreoli, ofiarowali na tenże sam cel dobroczynny, pierwszy kwotę 7 zr. m. k., a druga kwotę 2 zr. m. k. nie zważając na szkodę, jaką ponieśli w czasie zgromadzenia w ogrodzie po-jezuickim przez wydarzoną niepogodę. — Wymienionym tu dobroczyńcom, składa się niniejszem w imieniu nie-szczęśliwych publicznie podziękowanie.

Gazeta wiedeńska donosi nam o nowém, do-
broczynném przedsięwzięciu, dla unieszczęśli-
wionych wieśniaków naszych. Jestto *wystawa*
olejnych obrazów na korzyść powodzia dotknię-
tych mieszkańców Galicyi, która zaczęła się
w Wiedniu 30 z. m., a trwać będzie do 25.
b. m. Są w niej same twory znanych już za-
szczytnie artystów z Rzymu, Genewy, Düsseldorf,
Mnichowa i t. d., między którymi zdy-
bujemy nazwiska *Ainmüllera*, *Calame*,
Morgensterna, *Adama* i inne, mówiące
korzystnie za tę wystawę. (Wstęp kosztuje 10
kr. m. k.)

Okolice Nizyn, w obwodzie tarnowskim, na
ujściu Wisłoki do Wisły, tak bardzo przez wy-
lewę tych rzek spustoszona, doznała w nocy
22. czerwca r. b. nowej klęski: Burza z wi-
chrem, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają,
ciśnięta gwałtownym pędem, powaliła mnóstwo
budowli po folwarkach. Owczarwie, stajnie,
dobytkiem napełnione, zwały się i pozabijały
mnóstwo zwierząt domowych. Niebotyczne drze-
wa po kempach nadwiślańskich poprzewracane
lub z korzeniem wydarte. W samém państwie
Nizińskim jest powalonych dwadzieścia budo-
wli folwarcznych i chłopskich. To tylko zo-
staje w pociesze, iż ani jeden człowiek w tej
wielkiej klęsce życia nie stracił. Także i w dal-
szej okolicy Nizyn, burza ta miała wiele szkód
wywrządzić.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z *Lwowa*, dnia 2. lipca. Brak odbytu na
wódkę tak bardzo daje się w znaki, iż cena
jednego garnca okowitej 30-stopniowej spadła
na 34 kr. m. k., i nawet po tej cenie jest
więcej sprzedających niż kupujących.

Znaczne dowozy zboża z obwodu tarnopol-
skiego, spowodowały zniżenie ceny wszelkiego
ziarna, a tak za korzec pszenicy trudno dostać
po 3 zr. 30 kr. do 3 zr. 36 kr., żyta 2 zr. 24
kr. do 2 zr. 36 kr.; jęczmienia 2 zr. 24 kr.
do 2 zr. 40 kr., hreczki 2 zr. 48 kr., owsa 2
zr. mon. kon. Wywóz zboża do obwodów za-
chodnich całkiem ustał. Czas pogodny na prze-

mian z deszczami sprzyja prędkiemu dojrzé-
waniu nowego zboża, i zdaje się, iż za 3 do
4 tygodni żniwa się rozpoczną.

— dnia 4. lipca. (Jarmark na wełnę).
Do dzisiejszego wieczora, przywieziono na nasz
jarmark wszystkiego tylko 800 cetnarów pod
szopy miejskie, w składach zaś prywatnych zło-
żono do 1200 cetnarów (jakeśmy już w prze-
szłej Gazecie donieśli). Wszystkich partyj pod
szopami jest 25, największa liczy 80, a naj-
mniejsza 10 cetnarów. Z pod szop połowę do-
pięro sprzedano, a ze składów prywatnych
(z drugiej już ręki) trzecią część. Sprzedaż
idzie nie łatwo, gdyż właściciele radziby przez
wysokie ceny wynagrodzić sobie ubytek przez
utrata wielu owiec poniesiony; kupcy zaś nie
ofiarują więcej jak 5 do 20 procentu, i przy-
tém najwięcej za średnią wełną patrząc, nie
bardzo radzi zaopatrywać się w wełnę której
cetnar 100 złr. m. k. przenosi, lecz w gatun-
ki od 75 do 100 złr. m. k. za cetnar, a takich
gatunków mało tym razem przywieziono. Ku-
pcy jeszcze się nie rozjeżdżają, licząc na no-
we transporta, których jednak nie łatwo się
spodziewać, gdyż producenci przy ofiarowa-
nych im popłatnych cenach, najwięcej w do-
mu w tym roku ugody porobili.

Z *Nowego Sącza*, dnia 1. lipca. Od mojego
ostatniego doniesienia (w Gazecie nr. 70) za-
szła u nas znaczna zmiana w cenach zboża.
Przy powietrzu wegetacyi sprzyjającym, za-
siewy ozime i jare bardzo się poprawiły i pięk-
nie wyglądają, tak, iż na obfite urodzaje się
zanosi. Szczególnie 1^{sz} ziemniaki i kapusty
bardzo pięknie się pokazują. Przy takich wi-
dokach, ci, którzy jeszcze mają dawne zapasy
zboża, starają się ich pozbyć, a ponieważ
znaczne partyje na Węgrach zakupione, także
ciągle nadchodzą, nie dziw, iż żyto i pszenica
spadły o 5 do 4 zr. w. w. na korcu, i zape-
wne coraz bardziej spadać będą. Na naszym
ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 4 zr.
48 kr. do 5 zr., żyta 4 zr., jęczmienia 2 zr.
36 kr., owsa 2 zr. 24 kr. m. k.

Z wódką nie lepiej idzie, coraz jest tańsza
i nie ma na nią kupca, ani też pewnej ceny
na znaczniejsze partyje. Za garniec 31-stop-
niowej okowitej trudno teraz w większej prze-
dazy dostać 36 kr. m. k.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 27. Rozmaitości.)